Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nr. 173. Lwów, Poniedziałek dnia 25. Lipca 1921. Rok XXXIX.

PRENUMERATA:
Miesięcznie we Lwowie 175 Mk., z dostawą do domu 195 Mk., z przesyłką w Polsce 200 Mk., w innych państwach 250 Mk. — Za zmianę adresu dopłaca się 5 marek.

Cena numeru 10 Mk.

Konto czekowe P.K.O. 140.561.

Reklamacje otwarte wolne od opłaty pocztowej.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano

Redakcja przy ulicy Ossolińskich l. 15. **Administracja** przy ulicy Chorążczyzny l. 26. — Redaktor przyjmuje wyłącznie między godziną 4—5. Biura Administracji otwarte codziennie od godz. 6. rano do 1. w południe i od godz. 3 do 6. wieczór. — Adres dla telegr.: „Kurjer", Lwów. — Rękopisów nie zwraca się. — Telef. redakc. 1[illegible].
W Warszawie prenumeratę przyjmują i pojedyncze egzemplarze sprzedają: Biuro dzienników „Promień", ul. Widok 19, oraz Admin. „Gazety Lud." ul. Świętokrzyska 17.

Nakładem Spółki wydawniczej „Kurjera Lwowskiego". Redaktor naczelny: Dr. Włodzimierz Jampolski.

Widoki interwencji politycznej w sprawie Polaków kowieńskich.

(Od naszego warszawskiego korespondenta).

Warszawa, 22. lipca.

(K.) Podniesienie w odpowiednich notach do państw zaprzyjaźnionych sprawy prześladowania Polaków na Litwie kowieńskiej zdaje się że wyda odpowiednie rezultaty. Na skutek tego zwróciły się poselstwa państw zainteresowanych po szczegółowe informacje do przedstawicieli w Kownie, aby módz je uzupełnić oświetleniami swojemi przy przesłaniu do swych rządów. Wiadomości otrzymane każą się spodziewać wywarcia znacznego wpływu przez ostatnie wypadki kowieńskie na stosunek mocarstw zachodnich do sprawy litewskiej. Rozigrane i niepohamowane niczem zapędy spotkają się prawdopodobnie obecnie z twardą odprawą, niż się tego dotychczas spodziewać można było.

Wahania w oznaczeniu terminu dla posiedzenia Rady N.

Paryż. (EE). Dnia 22. bm. odbyło się tu posiedzenie Rady ministrów pod przewodnictwem Milleranda. W ciągu półtoragodz. przemówienia Briand przedstawił stan polityki zagranicznej. Jak donosi „Echo de Paris", Briand w swem exposé podtrzymywał nadal swe stanowisko w sprawie górnośląskiej, oraz w sprawie komisji ekspertów. Briand nie jest zwolennikiem rychłego zwołania Rady najwyższej, bo przy obecnym stanie spraw Rada ta nie zdołałaby powziąć decyzji jednomyślnej. Ponieważ Anglia powołuje się na konieczność przerwania obrad Rady najwyższej w połowie sierpnia, przeto lepiej jest odroczyć termin tej najwyższej konferencji na początek września. Wobec tego oświadczenia, jak donosi „Echo de Paris", termin zwołania Rady najwyższej odroczony zostanie na miesiąc.

Najazd propagandy bolszewickiej na Polskę.

Warszawa. (Tel. wł.). (G). Z dwu stron propaganda bolszewicka zdobywa sobie dostęp do Polski. Z okazji reewakuacji setki komunistów rosyjskich i ukraińskich przekraczają granicę. Z drugiej strony z Niemiec przyjeżdżają do nas liczne grupy Spartakistów. Jako narodowo zasłużonych robotników Niemcy przytrzymują w swych granicach.

2 miljardy na podniesienie rolnictwa w Polsce.

Warszawa. (Tel. wł.). (G). W nadchodzący wtorek odbędzie się w min. aprowizacji posiedzenie w sprawie rozdziału kredytu państwowego w wysokości dwu miljardów mkp. pomiędzy producentów, konsumentów i przetwórców ziemiopłodów.

DEBATA NAD ORDYNACJĄ WYBORCZĄ DO SENATU.

Warszawa. (EE). Na wczorajszem posiedzeniu Rady ministrów uchwalono ostateczny projekt ordynacji wyborczej w Sejmie. Sejm liczyć ma 360 posłów z całej Rzpltej. W każdym okręgu wyborczym będzie oznaczona ilość posłów. Porzucono zatem myśl uzależnienia liczby posłów od liczby oddanych głosów. Na najbliższej radzie ministrów wpłynie projekt ordynacji wyborczej do senatu. Przewidywane jest, że i ten projekt Rada ministrów załatwi przed zebraniem się Sejmu.

Warszawa. (Tel. wł.) (G.) Wobec przyjęcia już przez Radę min. projektu ustawy ordynacji wyborczej do Sejmu, na najbliższem posiedzeniu Rady ministrów rozpatrywany będzie projekt ordynacji wyborczej do Senatu.

—o—

MARSZ. FOCH ZAPROSZONY DO POLSKI.

Warszawa. (EE.) Radjo. Poseł Zamoyski w imieniu rządu polskiego zwrócił się z urzędowem zaproszeniem do marsz. Focha, by w ciągu lata odwiedził Polskę.

RUGI PRUSKIE W DALSZYM CIĄGU.

Warszawa. (Tel. wł.) (G.) Z Gdańska donoszą, że sekretarz policji gdańskiej Reinhardt miał oświadczyć, że w krótkim czasie będą wydaleni z Gdańska wszyscy Polacy.

„Tydzień Literacki"

w dzisiejszym numerze zawiera:

Józef Wittlin: O Homerze, biblji i św. Franciszku z Assyżu.
Jan Zyndram: Mężczyźni, grający w piłkę.
Vilim Francić: Nowi Węgrzy.
Rabindranath Tagore: Dwie pieśni z „Ogrodnika".

Z północno-wschodnich rubieży polskich.

WYCIECZKA DZIENNIKARZY POLSKICH.

(Od naszego specjalnie wysłanego korespondenta).

Z Warszawy do Lidy. — Przez Niemen. — W kwaterze 1. dywizji Legjonów. — Wilno. — Wizyta u ks. biskupa Bandurskiego. — Nowogródek. — Osadnictwo żołnierskie. — Nad wodami Świtezi. — Baranowicze. — Tragedja reemigrantów i jeńców. — Nieśwież. — W zaścianku szlacheckim. — Na granicy. — Pińsk.

Pińsk, 20. lipca.

I. Na błotach pińskich zakończyła się 10-dniowa wycieczka dziennikarzy polskich z Warszawy, Poznania, Krakowa i Lwowa, zorganizowanej przez sztab 2 armji celem poznania prac pokojowych tej armji, rzuconej po zbrojnych, pełnych sukcesów walkach na ziemie białorusko-litewskie, przesiąknięte na wskróś kultura polską. I nietylko żmudnej, celowej pracy tej armji mieliśmy sposobność przyglądnąć się, poznaliśmy wzruszające momenty na ziemi Kościuszków i Mickiewiczów, stwierdziliśmy to, co tylko przez wrogów naszych może być kwestjonowane, mianowicie, że ziemie na północno-wschodnich krańcach naszej Rzeczypospolitej są polskie, że wiekowa przeszło rusyfikacja nie zdołała w zupełności zatrzeć ducha polskiego i zatrzeć bardzo licznych dziś jeszcze śladów polskości. Wrażeń z tej wycieczki było tyle i tak szybko po sobie następujących, że niepodobna wprost wszystkie je odpowiednio nakreślić, a materjału informacyjnego zebrało się tak wiele, że starczyłby na broszurę. W ramach dziennikarskich artykułów ograniczyć się należy do formy sprawozdawczej.

Z Warszawy ruszyliśmy przed 10 dniami. Dzięki interwencji prezydjum Rady ministrów, warszawska dyrekcja kolejowa przeznaczyła na cały czas wycieczki wygodny pulmanowski wóz sypialny I. klasy. Mijaliśmy szybko Warszawę, opromienioną zachodzącem słońcem i wstęgą Wisły zdobną, potem letniska podwarszawskie, odmienne fizjognomją od gwarnych żargonem letnisk przy linji kolejowej lubelskiej, przesuwały się przed oczyma naszemi złociste łany żyta, przeważnie już w snopkach złożonego i dojrzewającej pszenicy, purpurowe kobierce maków i zielone łany owsa i ziemniaków, oraz wielkie przestrzenie piachów, tu i ówdzie karłowatą sosną i akacją porośniętych. Krajobraz wcale nieinteresujący, monotonny. Zbliżała się noc. Księżyca blask rozpraszał mroki nocne, spokojny, ciepły wicherek muskał kłosy zbóż i kwiecia pełnego kielichy.

Wczesnym rankiem burza z piorunami obudziła nas na szlaku Białowieskiej Puszczy i pędzona wichrem, niebawem już, bo w Wołkowyskach, ustąpiła miejsca słonecznej pogodzie. Na stacji kolejowej tej miejscowości, tak często wymienianej w komunikatach wojennych, zetknęliśmy się z tutejszą ludnością. W Wołkowyskach wre życie polskie, istnieje tu Straż kresowa, komitet obrony kresów wschodnich, kółko młodzieży polskiej i Tow. rolnicze. Mały tu procent

ludności, pozbawionej ziemi i mało odłogów. Osoby, obojga płci, władające językiem białoruskim, na zapytanie o przynależność narodową nie chcą dać odpowiedzi, wzruszając ramionami, inni odpowiadają: „ja tutejszy" — co zresztą powtarzało się często i w dalszej podróży.

Zbliżamy się do bujnych zieleni brzegów Niemna. Nad ciemno-szafirową taśmą wód litewskich gorączkowa praca. Setki rąk czynnych przy odbudowie żelaznego mostu, zniszczonego w czasie bojów. Potężny to most: długości około 70, rozpiętości około 250 metrów. Górny tor kolejowy przy moście zawalony wagonami, które służą za warstaty i mieszkanie dla robotników, w dolnej części tor przejeżdżany drewnianym mostem, zbudowanym w przeciągu 8 dni przez dzielny oddział kolejowy 2 armji.

Od brzegów Niemna zmienia się zupełnie krajobraz. Przejeżdżamy przez gęste bory starych dębów i sosen, przy torze kolejowym, na wielkiej przestrzeni stosy kloców dębowych i sośniny przypominają, że w naszej biednej Małopolsce tak bardzo pożądany materjał budulcowy dla sadyb ludzkich przecież jest obfity!

W Lidze, siedzibie sztabu 2 armji, opuszczamy wagon po 21-godzinnej podróży. Na dworcu tłumy ludzi, orkiestra 1. p. saperów marsza ochoczego wygrywa. Na powitanie przybyli: szef sztabu pułk. Bobkowski w zastępstwie gen. Rydza-Śmigłego, powołanego do Warszawy w sprawach urzędowych, ppłk. Wolf, szef kolejnictwa maj. Siett, pełnomocnik „Czerwonego Krzyża" p. Nowakowski i cały korpus oficerski, starosta, reprezentanci miasta, władz cywilnych, obywatelstwa, Koła Polek itp. Obiad w Kasynie oficerskiem był pierwszą wymianą myśli i uznaniem dla prasy polskiej. W ruinach zamczyska ks. Giedymina, na szerokiem podwórcu, z czterech stron staremi, poszczerbionemi zębem czasu murami otoczonem, byliśmy świadkami otwarcia placu sportowego, zabaw, ćwiczeń żołnierzy i młodego „Sokoła" lidzkiego, stworzonego przez b. naczelnika „Sokoła" w Piotrogradzie p. Sikorskiego. Wieczorem podejmował nas serdecznie w gronie miejscowych osobistości pełnomocnik „Czerwonego Krzyża" p. Nowakowski z gronem współpracownic tej pożytecznej instytucji z p. Marją Wankowiczówną na czele. Rautem w Kasynie oficerskiem, połączonym z produkcjami koncertowemi oficerów i zabawą taneczną do świtu, zakończono pierwszą część programu przyjęcia gości. Ranek zgromadził nas w szefostwie inżynierji i sekcji kulturalno-oświatowej 2 armji. Wysłuchaliśmy referatów o kampanji wojennej, zniszczonych mostach, pracy oświatowej i kooperatywnej, o czem wspomnę osobno.

Na lotnisko zawiozły nas automobile. Ciekawe bardzo zaprodukowano na sąsiednich błoniach manewry tanków z atakiem na okopy, poczem oddano do naszej dyspozycji kilka aparatów. Niektórzy „śmielszej natury" wznieśli się ponad błonia, inni w paszczy potwornych tanków używali żółwiej jazdy po głębokich rowach błonia lidzkiego. Konferencja u starosty Zdanowicza dała nam obraz wielu zagadnień i trosk powiatu lidzkiego, potem ludność miejscowa bez różnicy narodowości i wyznania, a więc i żydzi i popi prawosławni opowiadała o swoich bolączkach. Nie bardzo skomplikowane ich życzenia: chcą spokoju, szkół i dobrobytu. Obiad urządziło na cześć prasy starostwo, władze cywilne i przedstawiciele społeczeństwa. Popołudniu naprawdę serdecznie żegnano nas na dworcu.

Pociąg zawiózł nas do Weronowa. Witał nas tu sztab 1 dywizji Legjonów z zastępcą komendanta dywizji ppułk. Popowiczem ze Lwowa. W pobliskim folwarku Kołodzieżyszki, który po r. 1863 oddany został na własność generałowi rosyjskiemu, odwiedziliśmy baon wyszkolenia 1. dyw. Leg., pozostający pod komendą kap. Białkowskiego. W zniszczonych budynkach i wielkiej stodole rozlokowała się tu młódź żołnierska i oficerowie. Wieczorem w kwaterze sztabu por. Kamieński wskazał nam na mapie całą bohaterską kampanię wojenną 1. dywizji legjonowej z pod Warszawy aż za Kijów, ilustrując żywem słowem każdy etap zwycięskiej ofenzywy i marszów odwrotnych, nakazanych przez Naczelną komendę, lub pod naporem wroga. Przy kolacji w Kasynie oficerskiem rozwinęła się miła pogawędka z „legunami".

Dalszy program, zakreślony przez sztab 2 armji, został na naszą prośbę przesunięty. Postanowiliśmy skorzystać ze sposobności i pojechać do Wilna i zwiedzić bodaj powierzchownie miasto to, tak drogie sercu polskiemu, na które zwrócone są dziś oczy nietylko całej Polski, ale i całej Europy.

Około północy przekraczamy Bieniakowce, granicę Litwy środkowej. Noc spędziliśmy w wagonie na stacji wileńskiej, rankiem udaliśmy się do pobliskiej miejscowości Waka. Oddział kolejowy armji Litwy środkowej buduje tu prowizoryczny, dużych rozmiarów most na rzece Waka, zniszczony przez bolszewików. Od g. 10. zwiedzaliśmy pospiesznie drogocenne zabytki Wilna, oprowadzani przez wielkiego miłośnika pamiątek wileńskich p. Wacława Studzińskiego, rozpoczynając od kaplicy z cudownym obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej. Nie zapomniano oczywiście o przezacnym naszym biskupie ks. Bandurskim, pełniącym w Wilnie zaszczytne obowiązki biskupa polowego armji Litwy środkowej, który cieszy się prawdziwą, szczerą sympatią i miłością żołnierzy i polskiej ludności miasta. Przyjął swoich znajomych z niewymowną radością i rozmawiał z tęsknotą o ukochanym przez niego Lwowie i przeżytych tu przez długie lata chwilach.

Wileńscy koledzy po piórze przyjęli nas obiadem, który zaszczycił, między innymi, gen. Konarzewski. Padły tu słowa otuchy i nadziei. Wieczorem opuściliśmy ukochane i piękne Wilno, wracając do Lidy. W dalszej podróży towarzyszył nam z ramienia sztabu 2 armji por. Wojciech Siuty. Ranek obudził nas w Nowojelni, skąd autami przybyliśmy do Nowogródka, złączonego z młodzieńczemi chwilami życia Adama Mickiewicza. Domek, w którym lata dziecinne spędził nasz wielki Wieszcz, metrykę jego chrztu, przechowaną w kościele Dominikańskim, gdzie pierwsze nauki pobierał w tutejszej szkole i inne pamiątki przeszłości oglądaliśmy z głębokiem wzruszeniem. W województwie informował nas wojewoda powiatu Nowogrodzkiego p. Czesław Krupski o gospodarczych, narodowych, oświatowych itp. kwestiach, na obiedzie zaś, danem zaś przez miejscowe obywatelstwo, reprezentanci obywatelstwa wypowiadali swoje poglądy. Osobliwością Nowogródka jest meczet, na którym skupiliśmy dłuższą uwagę. Mieliśmy sposobność przypatrzeć się osadnictwu wojskowemu w Kulczycach, poczem ruszyliśmy autami do Baranowicz drogą na Płużany, Słotowicze.

„Ktokolwiek będziesz w Nowogrodzkiej stronie — pisał Mickiewicz — do Płużyn ciemnego boru wjechawszy, pomnij zatrzymać twe konie, byś się przypatrzył jezioru"...

Posłuszni temu wezwaniu, zatrzymaliśmy nasze żelazne rumaki i weszli do boru: „Świteź tam jasne rozprzestrzenia łono, w wielkiego kształcie obwodu, gęsto po bokach puszczą oczerniona, a gładka jak szyba lodu"...

Nad czarownem tem jeziorem, któremu Mickiewicz poświęca pełen fantazji i zachwytu wiersz „Świteź", spędziliśmy godzinę, zachwyceni tajemniczym urokiem szerokiej kotliny leśnej.

Po zachodzie słońca stanęliśmy w Baranowiczach, powitani już przedtem w Słotowiczach przez starostę Baranowicz p. Rzultowskiego i reprezentanta wojskowości kap. Kronenberga, który aż tu na powitanie przybył, zaś w Baranowiczach witało nas grono oficerów z gen. Bilwiczem i reprezentanci wszystkich instytucji, działających w stacji odborczej reemigrantów i więźniów. Wszyscy podejmowali nas gościnnie. Dużo bolesnych wzruszeń odnieśliśmy, zwiedzając baraki i obozowiska pod gołem niebem, powracających z Rosji tysięcy nieszczęśliwych ofiar wojny.

W drodze do Nieświeża obeszliśmy okopy niemieckie pod wsią Torczyce, przyczem kap. Maczek udzielał nam fachowych wyjaśnień o tych kolosach ziemnych i betonowych, które pochłonęły miljardy, a Niemcom nie pomogły do spełnienia zaborczych zamierzeń. Dziś w niektórych betonowych schronach mieszka biedna ludność Torczyc, pozbawiona budynków, zmiecionych z powierzchni przez Niemców.

Po północy stanęliśmy w Nieświeżu i mimo tak późnej pory całe obywatelstwo z burmistrzem Surzyńskim, starostą Czarnockim, marszałkiem powiatu Narkiewiczem Jodką itd. oczekiwało nas w lokalu Kasynowym. Na dziedzińcu zaś ustawiło się 440 ułanów 21. pułku, który wraz z majorem Ożanowskim i 3 oficerami specjalnie przyjechali z Chołodziejowa i witali nas okrzykiem „niech żyje prasa polska". Zebranie przy kolacji przeciągnęło się do rana. Dużo skarg i bolesnych żalów padło w przemówieniach na temat ustalenia granicy i odcięcia powiatu Mińskiego. Dzielnym ułanom urządziliśmy też owacje, gdy rankiem odprowadzili nas wraz z muzyką swoją aż do koszar. Objawów serdeczności było dużo w Nieświeżu. Osobne wzmiankę poświęcę jeszcze tej polskiej placówce i zaściankowi Pleszewicze na dzisiejszej granicy, który odwiedziliśmy udając się równocześnie na samą granicę dla przyjrzenia się „żywemu" bolszewikowi.

W drodze do Pińska, tuż za stacją Łuniniec, major Spett okazał nam pracę przy odbudowie prowizorycznego, olbrzymich rozmiarów mostu nad Prypecią. Na stacji Łuniniec witali nas reprezentanci władz i obywatelstwa miejscowego, wśród nich pop prawosławny i reprezentacja żydów, tudzież kilkadziesiąt sierót polskich i prawosławnych, przybranych w biel, które odśpiewały rzewną pieśń sierocą. Obywatelstwo polskie Łunińca, mimo bardzo ciężkich warunków życia, utrzymuje to biedactwo, a ponadto poświęca wiele pracy na polu narodowem i społecznem.

W Pińsku zebraliśmy też sporo informacji ważnych, które nadają się do obszerniejszego omówienia.

Stwierdzić należy, że wśród drużyny dziennikarskiej, reprezentującej wszystkie kierunki polityczne, panowała przez cały czas wycieczki niezamącona harmonja i szczerość koleżeńska, oby podobna harmonja panować mogła w codziennem życiu publicznem. **A. Lech.**

—oo—

Rozstrzygnięcie górnośląskie nastąpi szybko.

(Od naszego korespondenta warszawskiego.)

Warszawa, 22. lipca.

(K.) Pomimo stałego odwlekania rozstrzygnięcia sprawy górnośląskiej, wywołanego grą mocarstw, niemogących dojść do porozumienia, a wyszukujących nawzajem sprzyjających momentów dla siebie, wedle informacji otrzymanych z kół najzupełniej, miarodajnych można się spodziewać tego rozstrzygnięcia w terminie dużo wcześniejszym, niż go wymieniła ostatnie wiadomości. Wpływ na to przyspieszenie rozstrzygnięcie może mieć obecne ukształtowanie się stosunków na G. Śląsku. Wysiłki niemieckie idą po linji odwleczenia rozstrzygnięcia i w tym wypadku ich tendencje są sprzeczne z zamiarami angielskiemi.

—oo—

Ks. Bliziński wraca.

(Od naszego korespondenta warszawskiego.)

Warszawa, 22. lipca.

(K.) Ks. Bliziński w swej normalnej drodze z Ameryki, znajduje się już na okręcie. Misja przeprowadzenia odpowiednich porozumień z organizacjami polskiemi i amerykańskiemi co do ratowania naszych dzieci nie została uwieńczona zamierzonym rezultatem. Na skutek specjalnych warunków w życiu polonji amerykańskiej i specjalnie szkodliwej działalności niektórych jednostek, powstała sytuacja, która wymagała najpierw uregulowania tych stosunków i temi w pierwszym rzędzie musiał się zająć ks. Bliziński. Obecnie, po powrocie do kraju, ks. Bliziński ma zamiar rozpocząć bardziej ożywioną działalność na terenie politycznym w grupie p. Skulskiego, do której swoją przynależność po rozłamie zgłosił.

—oo—

Przeniesienie stolicy sowietów?

Ukraińskie biuro prasowe donosi, że siedziba rządu sowieckiego będzie przeniesiona z Moskwy do Kijowa, ponieważ Moskwa jest zagrożona cholerą. Ale także Ukraina jest nią zagrożona.

Poseł sowiecki zwleka z przyjazdem.

Russpress donosi, że Karachan, poseł sowiecki w Polsce, odłożył swój wyjazd, gdyż rząd polski nie daje stósownego pomieszczenia w Warszawie poselstwu.

List ks. Szeptyckiego do swych owieczek.

Metropolita lwowski Andrzej, wyjeżdżając do Ameryki, 5. lipca z Antwerpji wysłał list pożegnalny do swych diecezjan, w którym daje im różne arcykapłańskie upomnienia. „Ukr. Wistnyk" przedrukuwując je, podkreśla jeden ustęp: „Nie dajcie zwieść się z prawej drogi, nie słuchajcie fałszywych proroków".

Z prasy ruskiej.

Socjaldemokracja ukraińska zakordonowa wydaje organ swój pt. „Socjalistyczna Dumka", w której ostro sprzeciwia się „Wperedowi" i „Wperedowcom".

*

Władze wileńskie zawiesiły jedyne pismo białoruskie w Wilnie pt. „Nasza Dumka".

*

Interpelacja lorda Cecil'a w angielskim parlamencie w sprawie wschodniej Galicji wywołała artykuł w „Ukr. Wistnyku", który uważa ten incydent w parlamencie angielskim za wielki sukces dyplomacji ukr. z pod znaku dra Petruszewicza na międzynarodowej arenie. Podobnym sukcesem, według „Ukr. W.", było przyjęcie przez Radę Ligi Narodów w lutym memorjału Ukr. Nar. Rady, wykazującego krzywdy Ukraińców pod rządem polskim, do wiadomości.

*

„Ridnyj Kraj" uznaje, że dążenie do ugodowego rozwiązania kwestji wschodnio-galicyjskiej leży nietylko w interesie obu narodów, ale jest potrzebne dla całej Europy, stara się wykazać, że wysuwanie poglądu, iż czasowe oddanie Polsce ze strony koalicji zarządu wschodniej Galicji można zamienić na akt prawno-państwowy bez zgodnego porozumienia się obu stron, Polaków i Rusinów, przynosi tylko szkodę samej sprawie. Należy dążenie ukraińskich ludowych mas do zgody i spokoju wyzyskać, aby oba narody ustrzedz od bezpowrotnych strat, któreby trzeba wiekami naprawiać.

PREZ. MIN. WITOS W MAŁOPOLSCE.

Warszawa. (PAT). Wczoraj wyjechał do Małopolski prezydent ministrów Witos.

NIEOBECNEGO PREMJERA ZASTĘPUJE MIN. RACZKIEWICZ.

Warszawa. (Tel. wł.) (G.) Na radzie ministrów postanowiono, aby w czasie nieobecności prez. min. Witosa, zastępował go min. spraw wewn. p. Raczkiewicz. To też obecnie, z powodu wyjazdu prez. min. Witosa do Małopolski, zastępuje go min. Raczkiewicz.

TROSKA RZĄDU O INWALIDÓW I ZDEMOBILIZOWANYCH.

Warszawa. (Tel. wł.) (G.) Minister spraw wewn. p. Raczkiewicz wydał okólnik do dra Gałeckiego i do wszystkich wojewódów, oraz do głównego komendanta policji państw. polecający, aby na posady w podległych im urzędach przyjmowano przedewszystkiem inwalidów i zdemobilizowanych wojskowych. Jednocześnie minister poleca nadesłać mu imienny spis wszystkich nieuwzględnionych podań inwalidów i demobilizowanych z motywami: dlaczego nie byli przyjęci. Urzędy te obowiązane będą posyłać ministerstwu podobne wykazy co miesiąca.

NOWY MINISTER B. ZABORU PRUSKIEGO.

Warszawa. (Tel. wł.). (G). Według wiarygodnych informacji, ministrem b. zaboru pruskiego w miejsce p. Kucharskiego, który podał się do dymisji, ma zostać poseł dr. **Juljusz Trzciński** z Poznańskiego, z nar. zj. lud. (grupa p. Skulskiego).

ZJAZD WIARUSÓW LEGIONOWYCH.

Warszawa. (PAT). Dnia 2. sierpnia br. odbędzie się zjazd oficerów i żołnierzy 1. p. ułanów Legionów polskich.

POD ZNAKIEM STRAJKÓW.

Warszawa. (Tel. wł.) (G). Min. pracy p. Darowski odbył dziś konferencję z prez. m. Warszawy p. Drzewickim w sprawie grożącego Warszawie strajku we wszystkich zakładach użyteczności publicznej. Minister wyraził pogląd, że należy dążyć do kompromisowego załatwienia zatargu. Powodem zatargu są żądania natury ekonomicznej. Strajk gazowni warsz. trwa dalej.

ROLNEGO STRAJKU W B. DZ. PRUSKIEJ NIE BĘDZIE.

Warszawa. (Tel. wł.) (G.) Min. pracy p. Darowski w wywiadzie z przedstawicielem „Kurjera Polskiego" oświadczył, że nie należy się spodziewać strajku rolnego w b. dz. pruskiej. Wniosek ten opiera p. minister na pertraktacjach, w jakich sam brał udział za swej bytności w Poznaniu, skąd powrócił dwa dni temu.

KONGRES P. P. S.

Łódź. (PAT). Dziś w południe rozpoczęły się w sali koncertowej obrady 18-go kongresu PPS. Na kongres przybyło z górą 200 delegatów z całej Polski. Jako goście przybyli Jowett, przedstawiciel Centr. komitetu partji pracy, Kratz, przedstawiciel niem. socjalistów w Polsce, Targanek, przedstawiciel Czechosłowacji i Bujko, przedstawiciel Litwy i Białorusi. Kongres otworzył prezes Centr. komitetu p. Moraczewski. Do prezydjum zostali wybrani: pp. Czajor, Diamand, Kłuszyńska, Szczerkowski i Misiołek. Imieniem miasta powitał kongres prezydent Łodzi Ożewski. Potem nastąpiły przemówienia powitalne przedstawicieli związków zawodowych i kooperatyw.

—o—

KONIECZNOŚĆ SZYBKIEGO ROZSTRZYGNIĘCIA SPRAWY G. ŚLĄSKA.

Londyn. (PAT). Ang. komisarz w Opolu wskazuje na konieczność szybkiego rozwiązania kwestji G. Śląska. Panuje przekonanie, że nie jest polityczną koniecznością wysłanie wojsk wszystkich trzech państw i że wysyłka taka nie będzie potrzebna, jeśliby decyzja Rady najwyższej szybko nastąpiła. Równocześnie urząd spraw zagr. wyraża zdziwienie, że po obu stronach kanału jest mowa o naprężonym stosunku między obu rządami, wierzy bowiem, że rząd francuski w kwestji tej tak jak poprzednio, będzie działał wspólnie z aljantami. Różnica zdań istnieje tylko co do sposobów postępowania.

Rzym. (PAT). „Corriere della Sera" zamieszcza artykuł stwierdzający, że wobec trudności w sprawie G. Śląska, kto wie, czy nie weźmie górę myśl tymczasowego państwa autonomicznego.

NIE MA NA NICH MOCNEJ DŁONI!

Warszawa. (Tel. wł.) (G.) Z Bytomia donoszą, że w ostatnich czasach daje się zauważyć żywy napływ Niemców górnośląskich do policji plebiscytowej, która, obsadziwszy linję demarkacyjną i ważniejsze punkty na G. Śląsku, pozostaje w ścisłym kontakcie z „Gemeindewehre".

Donoszą również z G. Śląska, że niemieckie oddziały policji plebiscytowej, wspólnie z tajną policją samoobrony niemieckiej, urządzają rewizje w domach i pociągach, aresztując wielu Polaków. Podobne wypadki miały miejsce: w Kędzierzynie, Marchowicach i okolicach Opola.

„MORNINGPOST" ŁĄCZY SPRAWĘ G. ŚLĄSKA ZE SPRAWĄ B. GALICJI WSCHODNIEJ.

Londyn. (EE). „Morningpost" wyraża przekonanie, że sfery odpowiedzialne najlepiej uczyniłyby, zajmując się odrazu całokształtem zagadnień polskich, czyli łącząc sprawę G. Śląska ze sprawą Galicji wschodniej. Zagadnienie G. Śląska jest tem pilniejsze, jeżeli zważy się obecne naprężenie stosunków polsko-litewskich.

—o—

POSEŁ WŁOSKI W BERLINIE ŻĄDA ZMIANY TAKTYKI NIEMIECKIEJ NA G. ŚLĄSKU.

Rzym. (EE). Radjo. „Tribuna" podaje, że ambasador włoski w Berlinie Fracatti zwrócił uwagę niemieckiemu ministrowi spraw zagranicznych Rosenowi na fakt, iż zagadnienie górnośląskie ma być rozstrzygnięte przez Radę najwyższą. Niemcy uprawiają niebezpieczną grę, popierając wszelkie wystąpienia swoich rodaków górnośląskich przeciw Polakom. Fracatti zwrócił uwagę rządu niemieckiego na konsekwencje, jakieby polityka ta pociągnąć mogła w razie ewentualnego nowego wybuchu na G. Śląsku.

ODPOWIEDŹ NIEMIEC — POD REDAKCJĄ ANGLJI.

Berlin. (PAT). „Vorwärts" donosi, że dziś wręczono Laurentowi odpowiedź niemiecką dla Brianda. „U. Telegraf" utrzymuje, że są w toku nieobowiązujące tajne niemiecko-angielskie rokowania w sprawie odpowiedzi niemieckiej.

—o—

AGITACJA BOLSZEWICKA PRZECIW POLSCE

Wilno. (PAT.) Na wiecu białorusko-komunistycznym w Mińsku uchwalono zwrócić się do rządu sowieckiego z prośbą o uwolnienie z pod zaboru polskiego Białorusinów ziemi wileńskiej i grudziądzkiej.

Wilno. (PAT). Do Osobotdisła zgłasza się bardzo wiele ludzi, którzy pragną wyjechać do Polski dla prowadzenia tam pracy wywrotowej. Z pomiędzy nich wybiera się tylko wybitniejszych i pewniejszych pod względem politycznym.

W KOWIEŃSKIEJ RADZIE MIEJSKIEJ POLACY SĄ NAJSILNIEJSZYM KLUBEM.

Wilno. (EE). Dnia 19. bm. nastąpiło uroczyste otwarcie nowej rady miejskiej w Kownie. Najliczniejszy klub w tej nowej radzie stanowią Polacy. Prasa kowieńska zachowała o tej uroczystości zupełne milczenie.

KOWIEŃSKI RZĄD MOBILIZUJE KONIE.

Wilno. (PAT). Na Litwie kowieńskiej wywołała wielkie zaniepokojenie niespodziewana mobilizacja koni.

MARSZ. FOCH I PREMJER BRIAND PRZYBYWAJĄ DO PRAGI.

Praga. (PAT.) „Prager Tagblatt" donosi, że odwiedziny Brianda i Focha znalazły potwierdzenie ze strony kompetentnej w Paryżu. Data odwiedzin dotąd nie została ustalona, ze względu na niepewne stosunki polityczne, które zapewne nie pozwolą na wyjazd z Paryża Focha w przeciągu sierpnia.

CZICZERIN OBRAŻONY ZAPOWIADA „WOLNĄ RĘKĘ".

Praga. (PAT). Cziczerin wysłał do rządów koalicyjnych, do Chin i Japonji notę z oświadczeniem, że wobec faktu, iż rząd sowietów nie został zaproszony na konferencję rozbrojeń, rząd rosyjski nie uzna postanowień tej konferencji i zastrzega sobie swobodę działania.

ZAMORDOWANIE MINISTRA.

Belgrad. (Tel. pryw.) D. 21 bm. o godz. 10 przedpoł. młody Bośniak, stolarz, zastrzelił byłego ministra spraw wewn. Draskowicza w Dolnicy w Chorwacji. Sprawcę ujęto.

MILJONÓWKA.

Warszawa. (PAT). Wygrana padła na nr. 0168375 miljonówki.

Z Rady miejskiej.

O NOWY PRZYBYTEK SZTUKI WE LWOWIE.

Na wczorajszem posiedzeniu komplet 60 radnych zebrał się dopiero o g. 7³/₄. Czekać było potrzeba prawie godzinę, zanim zebrało się 2/5 radnych, tj. więcej aniżeli gdziekolwiek.

Prezyd. Neumann nie powrócił jeszcze z Warszawy — przewodniczył wiceprezyd. dr. Stahl. Po otwarciu na nowo dyskusji zabrał głos pierwszy r. **Rawski** i wystąpił przeciw nowej entrepry-

cie operetkowej w sali Colloseum. Podniósł potrzebę żelaznej kurtyny i wyraził zdziwienie, że wbrew wyraźnym przepisom uwolniono p. Hermana od sprawienia takiej kurtyny. Dalej zaznaczył, że na tej miniaturowej scenie nie będzie można wystawić artystycznie operetek, gdyż trudno tam będzie o rozmaite efekty sceniczne. Zarzucił, że kalkulacja jest zbyt optymistyczna, obliczenia prawdopodobnie zawiodą i gotów wyniknąć deficyt, którego dotychczas nie było w teatrze miejskim. Interes proponowany jest zły i lepiej było kupić od p. Hermanna całe Colloseum, aniżeli wydzierżawiać tę scenę na warunkach tak bardzo korzystnych dla p. Hermanna a ryzykownych dla gminy.

Wiceprezydent dr. **Chiamtacz** zauważył, że sprawa była bardzo gruntownie rozpatrywana i przeszła prawie jednogłośnie w komisji teatralnej, sekcji organizac. i finansowej i na magistracie. Lwów jest unikatem pod tym względem, że mieści się w nim dramat, komedja, farsa, opera, balet i operetka. Trzeba było szukać trzeciego warsztatu także ze względów finansowych. Musiano gaże podwyższyć i starać się o równowagę budżetową. Budżet teatru miejskiego wynosi około 9 miljonów mk. Samo podwyższenie cen biletów nie byłoby rozwiązało kwestji. I tak podnieśliśmy znacznie ceny, bo o blisko 100 proc. Loża na dramat kosztować będzie od 1000 do 1500 mk., a na operę od 1600 do 2500 mk., fotel na dramat od 150 do 300 mk., a na operę od 280 do 500 mk. Jeżeliby się nie utworzyło osobnej sceny dla operetki gotowiśmy mieć deficyt około 5 miljonów mk. Stan budżetowy m. Lwowa nie pozwala na to. O zniesieniu opery mówy być nie może, sprzeciwiła się temu słusznie jednomyślnie komisja teatralna, gdyż spotkałoby się to niezawodnie z protestem miłujących sztukę. Gdyby nie utworzono nowego warsztatu pracy, musianoby podwyższyć ceny miejsc znacznie ponad 100 proc., byłoby to jednak ryzykownem i niewłaściwem, gdyż uniemożliwiłoby wprost uczęszczanie do teatru mieszkańcom, nie rozporządzającym bardzo znacznemi dochodami. Z poczuciem całej odpowiedzialności, że użyto wszelkich sposobów aby uzyskać możliwe warunki, w proponowanej rezolucji wyrażone zostanie życzenie, aby kontrakt z panem Hermanem zawarto przynajmniej na 3 lata. — Co do tego poczynione zostaną wszelkie starania, aby się p. Herman na to zgodził. W dalszym ciągu zapewniał, że zrobi się wszystko, co tylko będzie możliwem, aby bezpieczeństwo publiczności było zapewnione. Gmina nie powinnaby się pozbywać z rąk teatru, w którym podtrzymywano nastrój publiczności. Z tego teatru poszła wiara, otucha. Przez teatr popiera się wiele celów narodowych, kulturalnych i humanitarnych. Pusta nasza kasa miejska nie wystarczyłaby na popieranie tych celów. Trzecia scena ma być poświęconą teatrowi popularnemu dla szerokich mas. Teatr ten poświęcony będzie na razie operetce, w dalszej linii sformowany tam będzie teatr popularny (wodewil, sztuka ludowa etc). Na razie operetka alimentować będzie operę i dramat w razie niedoboru. Teatr ten nie będzie poświęcony wyłącznie operetce, dawane będą oprócz tego widowiska popularne po cenach umiarkowanych, a raz w tygodniu po cenach bardzo niskich.

Są trzy alternatywy: albo subwencja, albo przez większe podwyższenie cen, czyż nie wytrzymałaby publiczność, albo utworzenie trzeciej sceny. Prosi o przyjęcie wniosków referenta, które nie są fantastyczne, lecz oparte na ludzkiem prawdopodobieństwie. Teatr w Domu katolickim prowadzony był na wysokim poziomie i starać się będą o utrzymanie na takim poziomie także nowej sceny trzeciej.

Następnie zabrał głos referent r. **Sznajder**, który po krótce zbijał wywody oponentów, poczem uchwalono wszystkimi głosami przeciw 3 wniosek referenta co do wynajęcia Colosseum pod pewnymi warunkami. Teatrzyk ten, mieszczący 1206 miejsc, otwarty zostanie w połowie września. Wniosek r. Matakiewicza o przyznanie 10 proc. miejsc w teatrze miejskim po połowie ceny dla pracujących umysłowo i fizycznie, odesłano do komisji teatralnej, która niezawodnie zaproponuje przyjęcie go przez pełną radę.

O godz. 9. zamknięto posiedzenie.

i Zamarstynowie, (pow. Rudki) w **Błozewie dolnej** i Komarnie, (pow. Gródek Jagiel.) w **Gródku Jagiellońskim**, **czerwonka** (pow. Lwów) w **Sokolnikach** i Żydatyczowie.

Fizykat przestrzega publiczność przed stykaniem się z ludnością z gmin zakażonych i zwraca uwagę, że nabywanie u nich artykułów może pośredniczyć w zakażeniu się.

— Usiłowane morderstwo w celach rabunku. Wczoraj w południe na krzyk i wołanie o pomoc K. Jakubowskiej, właśc. sklepu spożywczego przy ul. Kochanowskiego l. 20, przybiegł między innymi post. pol. Orłowicz, zam. w tej kamienicy i ujrzał Jakubowską ociekającą krwią. Orłowicz po dłuższem szukaniu odkrył sprawcę zamachu na strychu tejże kamienicy. Jakubowska, która otrzymała 3 rany cięte w głowę, odwieziono w stanie groźnym na stację ratunkową. Przystawiony na policję sprawca zamachu nazywa się Józef Koczerski, lat 20, dezerter z 48 pp „Strz. kres." ze Stanisławowa.

Zeznaje: 18. bm. z drugim szeregowcem tegoż pułku Józefem Pietrusiakiem uciekli z oddziału celem wyjazdu do Lwowa. Przybywszy na dworzec w Stanisławowie, skradli z przechodzącego pociągu plecak z żywnością, który natychmiast spieniężyli. Ukrywali się w krzakach nad Bystrzycą i na dworcu aż do 20 bm. W nocy tym w nocy pociągiem towarowym opuścili Stanisławów. Rankiem następnego dnia zagościli do Lwowa. Za tymczasowe schronisko posłużył im park Głowackiego na Łyczakowie i dworzec główny. Stąd też poszli węszyć za sposobnością wzbogacenia się. I w parku uplanowali napad na właścicielkę sklepu Jakubowską, a Pietrusiak zaopatrzył Koczerskiego w pilnik, wzięty od ojczyma swego na Zamarstynowie, poczem obaj udali się na ul. Kochanowskiego. Pietrusiak wszedł do sklepu Jakubowskiej, bawił dłuższy czas, omawiając z nią jakieś transakcje cukrowe. Wyszedłszy ze sklepu, rzekł do czekającego Koczerskiego: „Idź i zrób to". Koczewski w istocie wszedł, lecz mordu nie dokonał, gdyż zabrakło mu animuszu. Plan więc odłożono na dzień następny.

Wczoraj więc wszedł ponownie Koczerski do sklepu Jakub., ofiarując sprzedaż torby. Zaś Pietrusiak pozostał na czatach na ulicy. Zgodziwszy się z zapłatą za torbę zażądał za tę cenę orzechów. Jakubowska myjąca w tym czasie podłogę, schyliła się po orzechy, z czego korzystając Koczerski, uderzył ją pilnikiem trzykrotnie w głowę. Na krzyk zaś Jakubowskiej usiłował zbiedz, co mu się jednak nie udało. Pietrusiak natomiast uciekł. Jakubowską pozostawiono narazie w opiece domowej, lecz stan jej budzi poważne obawy.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś rz. kat. 10 po S., Kuneg.: gr. kat. 6 po Szosz. Jutro rz. kat. Jakóba ap., gr. kat. Prokla i H. — Wschód słońca 3·44, zachód 7·16.

Mały teatr miejski (ul. Grodecka 2 b.)

Od niedzieli do czwartku włącznie »Cierpki owoc«, komedja w 3 aktach R. Bracco. Zespół warszawski.

We Lwowie.

— Przejazd Naczelnika Państwa przez Lwów. W piątek o g. 4.30 rano przejechał przez Lwów specjalnym pociągiem Naczelnik Państwa, Józef Piłsudski. Naczelnik Państwa udał się na inspekcję wojsk do pewnej miejscowości na wschodzie.

— Min. aprowizacji we Lwowie. Minister aprowizacji p. Grzędzielski przyjechał wczoraj do Lwowa w sprawach rodzinnych, związanych z przeniesieniem się na stałe do Warszawy. Przy tej okazji odbył min. Grzędzielski konferencję z gen. del. Gałeckim, Wydziałem aprow. dla Małopolski i wiceprezyd. Obirkiem. Dziś wieczorem wraca min. Grzędzielski do Warszawy.

— Z karty żałobnej. Józef Bochniewicz, sekretarz Wydziału krajowego, zmarł 21. bm. w 47 r. życia. W r. 1905 wstąpił w poczet urzędników Wydziału kraj. i do śmierci pracuje w dziale stypendyjnym. Całem sercem oddany był młodzieży szukającej pomocy w studjach, a często z własnej skromnej pensji użyczał doraźnej pomocy zawiedzionym petentom. Książka naukowa i pomoc bliźniemu to były najważniejsze rubryki wydatków niepozornego dziwaka Niezawsze i niecałkowicie ocenieni przez przełożonych — wysoko dzierżą godność urzędnika obywatela, a nawet spełnienie obowiązku, wobec wygórowanych od siebie wymagań, nie daje im zadośćuczynienia. Był to cichy i nieznany, a naprawdę swym trudem człowiek dużej miary. Cześć Jego pamięci!

— Z teatru Małego. Dziś ukaże się na scenie teatru Małego komedja w 3 aktach Roberta Bracco „Cierpki owoc" w wykonaniu zespołu warszawskiego. Reżyserja St. Stanisławskiego.

— Z sali sądowej. W sprawie artysty dram. p. Chaberskiego przeciw dyrektorowi teatru miejsk. p. Czarnowskiemu o obrazę czci, odbyła się wczoraj rozprawa sądowa. Ponieważ oskarżony wyparł się, jakoby posądził oskarżyciela prywatnego o sfałszowanie kontraktu, a przesłuchani świadkowie nie zdołali stwierdzić brzmienia słów, wypowiedzianych przez p. Czarnowskiego, przeto sędzia, nie dopuszczając dalszych dowodów i odwodów, uwolnił oskarżonego dla braku dowodów winy.. Przeciw temu wyrokowi wniósł oskarżyciel prywatny odwołanie.

— Strajk pomocników fotografów wybuchł we Lwowie.

— Choroby zakaźne w pobliskich gminach. Starostwa sąsiednie stwierdziły **płonicę** (pow. Lwów) w Biłohorszczach, Gajach, Zniesieniu i Zuchorzycach, (pow. Gródek Jagiel.) w Cuniowie i Gródku Jagiellońskim, (pow. Rudki) w Buczałach, Chiszewicach, Jakimczycach; Koropuzach i Podhajcach, **tyfus brzuszny** (pow. Lwów) w Dawidowie, (pow. Rudki) w Dubanowicach, **tyfus plamisty i powrotny** (pow. Lwów) w Szczercu

W Polsce i na świecie.

— Lwowscy skauci w Drohowyżu. Piszą nam stamtąd: Skauci lwowscy bawią u nas od 14. bm. Zjechała witana na dworcu w Mikołajowie przez muzykę zakładową VII. drużyna z ćwikiem M. Świerczyńskim na czele na letni pobyt, aby nietylko siebie pokrzepić wiejskiem powietrzem, ale także spełnić dobry uczynek i przykazań skautowych nauczyć wychowanków drohowyskiego zakładu. Otwarcie uroczyste obozu harcerskiego odbyło się ubiegłą niedzielę w obecności władz harcerskich: komendanta chorągwi dr. Niemczyckiego, kapelana skautowego ks. dr. Szmyda, skarbnika dyr. Brodackiego i innych. Podniosłe wrażenie zrobiło wciąganie znaku VII. drużyny na wysoki maszt i przyrzeczenie skautowe, składane przez pięciu członków drużyny, promowanych na wywiadowców. Obecnie skauci lwowscy zbratali się już ściśle z wychowankami zakładu; podzielili ich na drużyny i oddziały, które żywo i wesoło uwijają się wśród śpiewu i zabaw po rozległych boiskach zakładowych. W cichę, sieroce dusze wstąpiła raźna wesołość, młodość wytrysła rumieńcem na twarze dzieci. Skauci spełniają dobry uczynek.

— Pomnożenie pociągów pospiesznych Kraków-Zakopane-Rabka. Co sobotę, niedzielę i święto wprowadzona będzie aż do odwołania między Krakowem a Zakopanem względnie Rabką i z powrotem para pociągów pospiesznych, odjazd z Krakowa godz. 9 rano, przyjazd do Krakowa g. 10 wiecz. Pierwszy pociąg odszedł w sobotę 23. bm.

TYDZIEŃ LITERACKI

JÓZEF WITTLIN.

O Homerze, biblji i św. Franciszku z Assyżu.

(Odczyt wygłoszony na wieczorze poezji archaicznej w jesieni 1920 r. we Lwowie, w sali Muzeum Przemysłowego).

Dzisiejszy wieczór spędzimy pod znakiem starej twórczości!

Niech was to zbytnio nie przeraża: którzy jesteście ludźmi współczesnymi i macie słuszne prawo — żądać dla siebie wzruszeń, wyrażonych w języku atmosfery, którą oddychacie.
Zapewne też, dziwnem może się wydać zestawienie Biblji i św. Franciszka z Homerem! Wszakże tak ważkie pojęcia, jak: wieczność, nieśmiertelność pewnych dzieł sztuki — stały się już niestety formułami, które, co prawda, dziś powtarza się często (nieraz z pietyzmem), ale w które się mało wkłada wyobraźni. To też tych kilka słów, któremi pragnę zagaić dzisiejszy wieczór — użyję jedynie dla przygotowania odpowiedniego nastroju w tej sali, żebyście szanowni słuchacze — łatwiej przyjęli to, co później usłyszycie.

Rzecz dziwna: Utwory dzisiejszego wieczoru, zewnętrznie — znane są prawie każdemu człowiekowi, niekoniecznie literacko wykształconemu, i to od bardzo dawna, bo — i ojcowie i dziadowie nasi, już w szkołach elementarnych słyszeli o Piśmie świętem; zapoznawali się tam z genjalnemi fantazjami pierwszych twórców Starego i Nowego Testamentu; wżywają się w t. zw. „świat biblijny“ — legendarny, a każdemu dziecku podaje się w miastach, na ławie szkolnej. od wielu, wielu lat — mniej lub więcej suchą wiadomość o Troji, o Itace, o Hektorze i Achillu, Odyssie, Penelopie, o Olimpie i Hadesie. A przecie: jesteśmy na ogół tym światom bardziej obcy, niż najbardziej wymyślnym nowinkom, importowanym przez dzieła lat ostatnich.

Cóż to się stało, że tak wielka przegroda dzieli naszą wyobraźnię od tego, co w tę wyobraźnię wszczepiano nam za młodu?! Stało się bardzo wiele. Zaraz pojmiemy, dlaczego Biblię, Homera i św. Franciszka — na jednej powierzchni przyszło nam postawić: Zagubiliśmy, gdzieś w pochodzie lat naszą prostotę i naiwność odczuwań, a w zamian za to wykształciliśmy nasze władze umysłowe krytycznie i analitycznie. Gdzieś się zapodziała i może na dnie naszej duszy śpi owa pierwotna miłość wszystkiego co jest cudowne, nadzwyczajne, irracjonalne, ugrzęźliśmy w psychologicznem prosektorjum. Równocześnie przestaliśmy czuć w kształtach. Miejsca kształtów zajęły abstrakcje. Słowo: „Niebo“, wymawiamy dziś tak lekko, jak słowo: „scyzoryk“ lub „gramofon“. A jednak dusza człowieka prostego, dusza chłopca lub dziecka, któremu się biblijną opowiada legendę — wierzy w cudowność jej tak głęboko i pięknie, jak my — w t. zw. realną rzeczywistość wierzymy. Oto teraz przed świętami Bożego Narodzenia, po wsiach, naprawdę czekają ludzie prości na Narodzenie Zbawiciela swego, tak samo, — jak czasu wiosny czekają na pierwsze kiełki, wykluwającego się zboża. Przeto dziś — dla intelektualnej ludzkości — trzeba zachwyty religijne budzić zapomocą sztuki.

Pismo św. i Kwiatki św. Franciszka — są arcydziełami sztuki. Stworzone zostały w czasach, kiedy przeżywanie psychiczne, myślenie zapomocą konkretnych postaci nadprzyrodzonych, było procesem omal przyrodniczym. Obok spraw codziennego życia, aż kipiało wówczas w świadomości człowieczej, od twórczej konieczności ucieleśnienia najtajniejszych tęsknot i zobrazowania najgórniejszych uniesień.

Dusza drgała rytmem wiary.

I zaprawdę: Dziwną jest ta twórczość religijna, powstająca pod przymusem wiecznych zagadek życia i śmierci. Słowo, przez wszystkie czasy, wszystkie ludy i języki, w największem uszanowaniu, w najwyższem poczuciu pełni i doskonałości wymawiane, słowo: Bóg, nie było w ów czas abstrakcyjnym symbolem wszystkiego, co niewiadome, ale było integralną częścią życia duchowego i miało swoje inkarnacje. Owo pierwsze ucieleśnianie wszystkich podniosłości naszego ducha — wierzącego w świat ponadzmysłowy — jest kolebką sztuki. I czy nie zadziwia nas ten objaw, że religia i sztuka dają nam o sobie znać prawie równocześnie?! Cóż wiedzielibyśmy o Adamie, o raju, o Synaju, o Aniołach, o Chrystusie i Jego męce, gdyby nie natchnieni twórcy, jakimi byli niewątpliwie autorowie Pentateuchu, prorocy i ewangeliści?! Co wiedzielibyśmy o Dzeusie, Pozejdonie i Pallas Atenie, gdyby nie było takich, którzy te pojęcia wywlekli z mroków kontemplacji na światło dnia i nie pokazali ich oczom naszym?! I oto stało się, że jednego poranku wszyscy w narodzie — ujrzeli w jasnych zarysach — śnione dotąd postacie bogów: Djana była smukła, u jej nóg łowcze psy, Hermes miał skrzydła u nóg i na hełmie, a wężownicę w dłoni. Do dziś (choć tyle czasu minęło) wiemy dokładnie o tem, że aniołowie mają oczy niebieskie, są biali i skrzydlaci, a szatani czarni, o skrzydłach z błony, jak u nietoperza, a nosy mają krzywe, a brwi ukośne. Do dziś pamiętamy, czem się różni twarz Ateny od oblicza Junony, grzywa Posejdona od grzywy Dzeusa. Jakżeżby o tem nie mieli wiedzieć starożytni, dla których ustalono te kształty? I jakże nie mieli ich czcić, kiedy bogowie byli dopełnieniem ich własnej fantazji?

Nawet dzicy poganie musieli rzeźbić swoje bożki, ażeby obudzić dla nich cześć i postrach. Źródło zachwytu na widok piękności i wspaniałości jest zarazem źródłem wszelkiej adoracji. Niktby nie odczuł grozy najwyższego Sędzi, gdyby nie było opowieści, ściśle opisujących jego moc przeraźliwą.

Musiała być stworzona wizja, zanim narodziła się wiara; zaś najprymitywniejszą formą ucieleśnienia widzeń jest — opowiadanie.

Dzisiejszy wieczór będzie wieczorem opowieści i psalmów. Zejdziemy do fundamentów, na których przez długie wieki rosły nasze zachwyty religijne, nasze umiłowania i trwogi i rosły, rosły... — aż przerosły nas samych. Bo świat Biblji i świat Homera, nie jest w duszy naszej taki sam, jakim był w chwili, kiedy powstał. Biblja i mitologja grecka rosła razem z nami i dojrzewała z nami, aż po dzień dzisiejszy. Każda epoka w dziejach ludzkiej myśli, obok nowych, całkiem świeżych koncepcji, posiada swój własny, całkiem odrębny i specyficzny stosunek do tej nieśmiertelnej materji, a dzieła te, są przeto wieczne, iż nie stoją na jednem miejscu, tam, gdzie je twórcy postawili, lecz idą razem z nami i ulegają razem z nami przeobrażeniom, zależnym od klimatu, ziemi i czasu. I tak: rossyjskie ikony i Matki boskie częstochowskie wyobrażają właściwie to samo, co gotyckie malowidła, to samo, co Rafael ubierał w szaty swojego okresu, a Dürer swojego; — trzej królowie Kasper, Melchior i Baltazar, byli już za pamięci ludzkiej tak ubrani, jak dożowie Wenecji, jak patrycjusze norymberscy i wielcy kupcy flamandzcy. A cóż robią malarze i poeci wszystkich czasów?! — Oni tak wieczyście odmładzają twarz Chrystusa i oblicze Madonny i przekazują je z pokolenia na pokolenie! Musi być jakaś siła tytaniczna w tych motywach, że idą, wędrują z nami przez wszystkie wieki, wojny i rewolucje i trwają dalej — kiedy my przemijamy! Wszakże nie było ważniejszego artysty w Europie, któryby przeszedł obojętnie obok mitów starożytnych i motywów biblijnych. Każdy subtelniejszy umysł zatrzymuje się przed nimi, a spojrzawszy tym światom oko w oko — nagle uczuwa w sobie radość twórczą. I tworzy, — albo nowe analogiczne pewnego rodzaju mity, legendy, albo przeciwstawia im inne wartości. Jeśli z nimi walczy, najlepszy to znak: jak głęboko nań podziałały! (np. Anatol France).

Te mity, te religijne, hieratyczne wyobrażenia, są wieczną jakąś substancją, zapładniającą dusze. Nie dziw, bo wyrażają sumę umiłowań ludzkich, tajnik lęku, wypowiadają sumę cierpień i tęsknot. Słowo: „tęsknota“ jest błahe, ale epopeja o tęsknocie, pełna powietrza, morza, ludzi, zwierząt i bogów, kształtów cudacznych i naturalnych, powiązanych ze sobą w splot nierozerwalny — musi być wielka. Taką epopeją tęsknoty, zaiste doskonałą jest Odysseja. Mam wrażenie, że sama przyroda stwarza od czasu do czasu takie pojęcia, jak — anioł. Anioł! Anioł — stróż, anioł ze skrzydłami, chóry anielskie!... Czyż to słowo nie mieści w sobie dla dusz czujących najwyższej, wymarzonej słodyczy?! — Jakże wielki musiał być twórca, który po raz pierwszy miał wizję anioła i wyobraził go. Leonardo da Vinci, miał do swoich uczniów tak mniej więcej (wedle relacji Josephina Peladana) przemówić: „Malarze! Nie księża, ale my uczymy ludzi — Boga! Jesteśmy bowiem wynalazcami rysów Chrystusa i Najświętszej Panny!“

Jeśli tak rzekł — mówił prawdę, bo odkąd sztuka zaczęła wyrażać tęsknoty metafizyczne, odkąd stała się naczyniem, nadającem formę, ujmującem w kształty, owe potoki wezbranych fal wyobraźni — odtąd każdy czujący człowiek wzruszył się boleścią serdeczną Matki i odczuł tragedję Chrystusa.

(Dok. nast.)

—oo—

JAN ZYNDRAM.

MĘŻCZYŹNI, GRAJĄCY W PIŁKĘ

—o—

Grono statecznych mężów przy płochej zabawie?
Lecz coś niesprawnie idzie! Wysiłek nie wskóra.
Piłka, miast w błękit strzelać, raz w raz daje nura,
Dołem po aksamitnej tocząc się murawie...

Widać męskiego wieku trudy i zachody
Hart dając waszej pięści i nie szczędząc rogów,
By w życiu iść skroś drwin kolącej cierni głogów,
Skradły wam niepowrotnie dawny wigor młody.

Tak więc dziś lada płochy młokos was prześciga
W tej sztuce: porwać szczęście jak lecącą piłkę
I cisnąć je wysoko znów, tam gdzie się pieni
Wir gry... Dziś wy jak ślimak, co na sobie dźwiga
Dom cały, gracie, płacąc swą młodzieńczą żyłkę
Rumieńcem, który sam się za siebie rumieni.

—oo—

VILIM FRANCIĆ.

Nowi Węgrzy.

—o—

Duch prowadzący dzisiejszy Węgry jest zupełnie różny od owego ducha węgierskiego, znanego całemu światu. Nowi Węgrzy błądzą po wyższem niveau moralnem i estetycznem. Jeżeli zaś im brakuje oryginalności i siły t. zw. złotego okresu węgierskiej literatury, który doprowadził ich do brutalnej egoistycznej rewolucji, to przecież dzisiejszy obraz ich życia duchowego wychodzi im na chwałę, jasna zaś barwa entuzjazmu, jeżeli nie prowadzi do zwycięstwa ducha ludzkiego, to w każdym razie dopomaga im do pracy twórczej.

Przy kreśleniu obrazu życia duchowego współczesnych Węgier, lub raczej płodów ducha węgierskiego, godnych, by się z nimi i zagranica zapoznano, nie należy zapominać o jednej ważnej okoliczności, iż większość kulturalnych pracowników węgierskich to: żydzi.

O semityźmie napisano całe biblioteki, ale to nic nie pomaga. Daremnie przypominać będziemy

Renana i Guizota, którzy twierdzą, iż cała nasza kultura pochodzi od żydów i Greków: duch semicki tę ma właściwość, iż mimowoli wyciska swe piętno na każdem swem dziele bez względu na to, czy to jest śmiech Bergsona lub szerokie rozmyślania Spinozy, czy też opowiadania Winawera, które dawno już równowagę straciły.

Żaden żyd — choćby był nawet uczniem Chrystusa, nie może widzieć prawdziwej duszy węgierskiego wieśniaka, ale to jeszcze nie powód, by nie umiał on „odczuć“ ciemności stolic światowych, duszy robotnika, t. zw. „modernej“ kobiety, śladów Mefista, perfum i salonów, w których grywa się Sindinga i Debusy'ego. Wielką zasługę mają ci ludzie w stwarzaniu nowej literatury węgierskiej, sztuki, dziennikarstwa i wogóle całego życia kulturalnego. Zresztą jeżeli Węgrzy z dumą uważają ich za swoich, dlaczegobyśmy i my — (z małą dozą ironji) — nie mieli przyznać ich Magyarom.

Literatura: powieść i nowela.

Powieść powinna była w tak zwanych wiekach średnich zająć miejsce eposu. Rzecz jasna, iż w tym czasie Achillowie wskrześli w koronkach i płaszczach, Parysowie śpiewali serenady, a Nauzyki stały wstydliwie przed Manfredami, lub papieżami, ale nie nagie, lecz przeładowane niezliczoną ilością sukien, które aż pazikowie podnosić musieli. Później, kiedy Don Kichot zrodził modernego człowieka i altruizm, znajdujący nagrodę w samym sobie i dumnej śmierci, powieść szybko doszła do Wertera. Jeżeli zaś przyznamy, iż Balzac stworzył epos nowoczesnej doby, Dostojewski epos nowoczesnego człowieka rosyjskiego w „Raskolnikowie“, a Flaubert epos kobiety w „Madame Bovary“, przekonamy się, iż powieści węgierskiej niema. Powieść dostała się u nich — podobnie, jak u większej części Europy do tramwaju, gdzie ją czytają panienki i modniarki, do pociągów, gdzie się ją czyta z nudów i do miejsc kąpielowych, gdzie służy kobiecie podczas nieobecności męża do nauki nowej pozy w uściskach, nie mającej miejsca w małżeństwie.

Węgrzy nie posiadają nieskończenie wykwintnych, etycznie jasnych, lekko ironicznych książek A. Francea, w których zdaje się, iż miłość, jak droga kwieciem usłana, prowadzi przez historję ludzkości, czysta i zawsze zwycięska. Nie posiadają oni ciężkich i gorzkich książek Strindberga, w których z jakiemś szaleństwem odrywa się jeden kawałek ciała po drugim, by wkońcu pokazać biedne, zapłakane serce człowieka z wiecznemi tęsknotami, ani rozkosznych książek d'Annunzia, w których losy ludzi są mniejszej wartości, niż piękno jednego dnia jesiennego. Powieści ich są jak większość powieści europejskich. Piszą je talenty z wielką inteligencją literacką dla różnorodnej publiczności. Są w nich pierwsze miłości i aktorki wzdychające i „subtelne“ djalogi, cały szereg słodkich obrazów, jak obrazki Gastona la Touche, które się tak szybko zapomina. W ich powieści współczesnej znajdujemy miejsca, gdzie nam się zdaje, iż czytamy Kuprina, potem zjawia się jakiś lekarz, lub inny dobry nasz znajomy z Schnitzlera, słyszymy kilka aforyzmów, które tak mocno przestraszały naszych wujków, gdy jeden jedyny raz otwierali książkę Wildea, niekiedy osiągamy „senzację“ Sanina, potem oglądamy mętne obrazy Meyrincka, wreszcie przesuwają się przed naszemi oczyma kobiety, któreby mogły nazywać się Alraune, gdyby nie wzniosły się do wysokości bólu Czechowa, lub nie osiągnęły gorzkiej miłości w porównaniu z małem szczęściem Szolem-Alechema, lub gdyby w następnym liście nie pisały jak Roda-Roda.

Taką jest powieść węgierska, jaką znajdziemy w rękach dziewczątek, siedzących w jedwabnych pończoszkach z założoną nóżką na korsie nad Dunajem, w pokoju urzędnika — z maturą — po miastach, wreszcie u rodzin, gdzie się stale opowiada o Kossucie i stale odwiedza kino. Są to książki Pekara, w których jest wszystko: pocałunki, dzieci nieprawego łoża, profesorowie, którzy opowiadają o bakterjach, dyssertacje o Giottim i Corregim, głębokie myśli o Arabach i kanale sueskim.

Ich największy romansjer Herzeg Ferencz, jest nowszem wydaniem Ohneta, a co jest w nim dobre, to owo solidne dobro „Właścicieli kuźnic“. Po co wspominać po porządku (Brody, Gabor, Biro, Ambros, Szini Balazs, Kobór i niezrównany Somahazy). Lepiej przypatrzmy się tym, którzy próbowali czegoś lepszego. Przedewszystkiem więc reakcji, która rzuciła się na wieś, chłopa i ziemię. Wprawdzie nie było to czemś zupełnie nowem, ale w każdem razie czemś nieznanem. Nigdzie (chyba może we Francji i Włoszech) nie jest wieś tak daleko od stolicy i współczesnej literatury, jak u nich. Wieśniak pielęgnuje jedynie swą liryczną pieśń narodową. Ale jego silna i głęboka dusza — silna i głęboka, jak u każdego wieśniaka — zapach ziemi, które wnoszą do literatury coś z rzeczywistości i płodnej siły niwy, od dawna już przyciągały. Coś czysto węgierskiego zjawiło się w impresjonizmie ich malarzy, a w powieści zaczęto naśladować Mikszatha, pisarza bardzo popularnego zresztą, którego humor jednak ma dużo prostactwa, a widoczne dobre wychowanie, salonowe jego wieśniaków, wiele kłamstwa i pozy literackiej. Nowsi (Moricz-Zsigmond, Brody) powieściopisarze wsi i ziemi jeszcze nie są skończeni, oni się jeszcze rozwijają. Ale znaleźli już nowe barwy dla równiny i wsi węgierskiej, odmienne od tych Jokay'a, odczuli tragizm i oddali doskonale rysy tych nad Cisą (Vizeny-árók), ale w poszukiwaniu senzacji Milleta i Van Gaugh-a na wsi uczynili oni z chłopa jakieś seksualne dziwo (Brody) i kazali mu mówić „nową mową węgierską“, której wieśniak nie zrozumiałby i wstydziłby się jej, gdyby ją posłyszał. I tak w obawie, by im się w rękach nie rodzili wieśniacy p. George Sand, nie mogli zbliżyć się do nieśmiertelnych typów z „Zamieci“ Tołstoja.

Drugi rodzaj powieści powstał skutkiem zrezygnowanego powrotu do Biedermayera i muzyki Schuberta, która opanowała sceny środkowej Europy i doprowadziła do tego, że mimo wstydu i demonstracji np. we Wiedniu, pewni ludzie zarabiają tysiące, „układając“ muzykę Mozarta dla sceny („Der Kongress tanzt“).

Zmęczeni Zolą i Ibsenem poczęli kreślić pisarze węgierscy ciche ulice Budy, zapomniane pełne cichych ustroni, w których siedzą bladzi kawalerowie, przynoszący zimą fjołki przed drzwiczki ogrodowe swych dam, które noszą białe buciczki jedwabne i grają Haydna i Bacha, a wieczorem idą do niemieckiego teatru. Stara Buda, jej małe cukiernie (Taban), kościółki i domki białe, sentymentalne koronki i pachnące liściki o wiecznej miłości, hrabinowie, którzy błądzą po świecie i małych miasteczkach podkarpackich, z jakiemś mętnem, głębokiem „węgierskiem“ poczuciem bezwartości życia, jakiego nie było u współczesnej ich arystokracji, a które jest tylko jedną iluzją tych nowych prób (Trianoni Pava). Blade twarze kobiece, jesienne dnie i tragizm tych miasteczek w górach zakopanych, gdzie przez cały wiek ludzki nic innego nie widać, jak tylko liście, co się rozwija i więdnie, narysowane są niekiedy z prawdziwym artyzmem (Krudy).

Pod naciskiem fantastyczności, płynącej z Anglji, zmęczonej „modernizmem“ i zakochanej w jakiemś chemicznem i elektrotechnicznem badaniu życia, szukającej szczęścia w niemożliwem szczęściu, rozwija się nowa sztuka, która otwiera czaszkę i bada, jak lekarz (Kosztolany, Karinthy). W wielkiej inteligencji nowej duszy kobiety odbijają się wszystkie obrazy życia i miłości z życzeniem utonięcia w najtajniejszych głębinach własnego ja i znalezienia w niem przyczyny wszystkich bólów, nie szukając nigdy iluzji i poezji p. Lagerloef, lecz z ironicznem zrozumieniem męki i mistyczną mocą jakąś apoteozowania duszy kobiecej. Należy jeszcze wspomnieć szczery talent (Karinthy), który swojemi karykaturami literackiemi, np. karykaturą rostandowej przeróbki „Fausta“ lub karykaturą Sanina wielką sławę na Węgrzech zdobył.

Powieść „Pesztu“, który zawsze naśladował we wszystkiem Paryż i z „Chat Noir“ z Monmartre uczynił kościół literacki, odznacza się chyba tylko swem milieu z Orfeum (Andor), pragnieniem używania, bez literackiej oryginalności, wykazuje destruktywne semickie uwielbienie ciała kobiecego, uwielbienie iście Salomonowe, niepozbawione jednak stronic, przypominających piękne elegje Tibulla i obrazki Bouchera (Szomory, Molnar). Oczywiście, iż książki te są pełne poszukiwanych senzacji (Harry Russel Dorsan haretert lewelei). Jakkolwiek autorzy ich przed 15 laty redagowali pisma pornograficzne i wałęsali się głodni po Paryżu, potrafili przedstawieniem dusz woźniców, kasjerek i młodych poetów w sposób specjalny nadać inny charakter, wyższy o niebo całe, tej literaturze lokalnej, aniżeli znachodzimy w podobnej, spotykanej we Wiedniu, Berlinie, Rzymi, a wyjąwszy Shawa i w Londynie.

(Dok. nast.)

—oo—

RABINDRANATH TAGORE.

Dwie pieśni z „Ogrodnika“.

I.

Ach, ty szalony, świetny moczymordo! Gdy tak ze drzwi się wywalisz i przed gromadą rad stroisz błazeństwa, to znów opróżniasz sakwę, rozwadze śmiejąc się w nos, gdy się zataczasz po nieznanych drogach, byle czem, niby, się trudniąc — mówię ci: „gwizdaj na prawo“!

Czekam, aż, drwiąc z nawałnicy, rozpuścisz wszystkie żagle swej łodzi i wiosło pójdzie ci w drzazgi — rad wtedy za tobą podążę, iżby, jako ty, pijanicą zostać i iść na psy!

Dnie i noce zbiegły mi na dysputach z mędrcami, wiedza osypała mi szronem włosy, spospępniało oblicze.

Ileż to lat chciwie zbierałem okruchy, strzępki niemal przeróżnych mądrości.

Miażdżę je dzisiaj i pląsam po nich w prochu.

Bo oto wiem nareszcie: najwyższa mądrość, zostać opojem i na psy zejść!

Precz wątpliwości-kuternogi! Niechże do znaku zabłądzę!

Świat przecie roi się od panów i robotników. Pożytecznych i mądrych. Ludzi, którym łatwo na czoło się wybić i takich, co zawsze poza nimi w cieniu stoją.

Żyjcie szczęśliwi! Uszczęśliwiajcie innych!

Co do mnie: zostanę po błazeńsku nieużyteczny. Boć wiem dobrze, iż kresem pracy wszelakiej: pić i marnieć!

Właśnie oto pozbywam się prawa należenia do bractwa „uczciwych ludzi“.

Z wiedzy swej i z tego rozsądzania, co dobre, a co złe, — wcalem nie dumny.

Na drobne okruchy tłukę czarę wspomnień we mgle ostatnich łez.

Pragnę zato skąpać się w pianie perlistego wina i śmiech szeroko rozjaśnić.

Precz z maską: „poczciwego mieszczucha“!

Na Boga klnę się: jestem od dzisiaj opojem bez czci i gnam na zatratę!

II.

Matuś, młody książę pojedzie koło naszej chaty!

Wszystko leci mi z rąk...

Poradź-no, jak mam upleść włosy i którą wdziać sukienkę?

Taka zdziwiona patrzysz na mnie...

Wiem dobrze, że on ni razu nie spojrzy w me okno, mignie mi tylko przed oczyma; i tylko z oddali, coraz cichszy i cichszy, doleci głos fletni...

Ale ja się ustroję na to oczymgnienie w co tylko mam najlepszego, boć książę młody minie naszą chatę!

— — —

Matuś, młody książę przejechał w karecie złotej od rannego słonka!

Odkryłam twarz, zerwałam naszyjnik z rubinów i rzuciłam mu na drogę.

Nie dziw się, mamo...

Wiedziałam napewno, że nie schyli się on po ten mój naszyjnik, że koła zetrą rubiny na krwawy ślad i, że nikt już nigdy nie rozezna daru, ani odgadnie dla kogo...

Ba, ale młody książę przejechał mimo naszej chaty, a ja mu ozdobę z piersi rzuciłam na drogę!

Tłum. Józef Krzywda.

KOMUNIKATY.

Zrzeszenie się kupców i domów spedycyjnych i komisjonerskich w Śniatynie.

Ze Śniatyna piszą: Ruchliwa dyrekcja oddziału Akcyjnego Banku Związkowego w Śniatynie, zainicjonowała wśród kupców i firm spedycyjnych, myśl zrzeszenia się wszystkich kupców, domów spedycyjnych i komisjonerskich celem chronienia swych praw i utworzenia w razie sporów z firmami zagranicznemi sądu kupieckiego, któryby na miejscu i szybko rozstrzygał wszelkie kwestje sporne.

Na zaproszenie dyrekcji Banku Akc. zebrało się d. 19. bm. kilkudziesięciu kupców i wszyscy przedstawiciele domów handlowych i spedycyjnych w Śniatynie. W bardzo ściśle opracowanym referacie przedstawił dyrektor A. Zarugiewicz, korzyści wynikające dla stron mających styczność z handlem z takiego zrzeszenia się.

Kupcy jednogłośnie przyklasnęli powyższej myśli i w tym celu wybrano komisję matkę celem opracowania statutu dla mającej powstać korporacji kupieckiej. Wśród dyskusji d rektor L. Teodorowicz podniósł konieczność wybudowania hali targowej na stacji Śniatyn-Załucze, oddalonej od miasta Śniatyna o 4 klm., któraby pomieściła biura wszystkich znajdujących się w Śniatynie domów handlowych oraz oddziałów bankowych i zobowiązania się kupców należących do zawiązać się mającej korporacji przeprowadzania wszystkich transakcji handlowych w tej hali.

Jednomyślna zgoda wszystkich uczestników ankiety potwierdza wymownie doniosłość sprawy.

Miasto całe, zwłaszcza sfery kupieckie wdzięczne są dyrekcji Banku za dodatnią działalność jej, od chwili otwarcia oddziału Akcyjnego Banku Związkowego w Śniatynie, która potrafiła dziki handel, jaki panował na tutejszym rynku, sprowadzić na właściwe tory.

Wiec pracowników państw.

odbył się wczoraj pod przewodnictwem prezesa **Dzieślewskiego.**

P. **Polenck**i przedstawił następującą rezolucję uchwaloną jednomyślnie

Ogólny wiec manifestacyjny pracowników państwowych oświadcza dobitnie i z całą stanowczością, że odnośnie do ustawy o państwowej służbie cywilnej, której rychłe uchwalenie i wprowadzenie w życie leży w interesie państwa, ogół pracowników państwowych żąda: a) ażeby obok normalnego awansu etatowego wprowadzono awans czasowy, przy należytej kwalifikacji w oznaczonym czasie do wyższych stopni służbowych, b) ażeby zasada jawnej kwalifikacji z możnością obrony przed pokrzywdzeniem była w ustawie bezwzględnie przeprowadzona, c) ażeby w razie przyznania pierwszej grupie czy też kategorji urzędniczej VIII. stopnia jako początkowego, IX. zaś dla praktykantów, przyznano następnym grupom, tj. drugiej i trzeciej bezpośrednio niższe stopnie, tj. IX. i X. jako początkowe i odpowiednie stopnie dla praktykantów, d) ażeby ustawowo zabezpieczono w par. 18. wejście w skład komisji osobowych — członków wybranych z grona interesowanych gremiów, e) ażeby w ustawie o państwowej służbie cywilnej w niczem nie ograniczano praw obywatelskich pracowników państwowych, oraz umożliwiono wykonanie biernego prawa wyborczego.

Wiec uznaje jak najrychlejsze wprowadzenie sprawiedliwej ustawy emerytalnej, jako bezwzględną konieczność i żąda stanowczo, ażeby ustawa ta zawierała następujące postanowienia:

Prawo przejścia na emeryturę dla wszystkich bez wyjątku pracowników państwowych po wysłużenia pełnych 35 lat, bez względu na wiek, tj. bez wyczekiwania 60 roku życia; unormowania dodatku drożyźnianego do emerytur ściśle wedle stanu rodzinnego; ustalenie wymiaru pełnej emerytury bez względu na czas służby pracownikom państwowym, którzy stali się niezdolnymi do służby z powodu lub w czasie pełnienia obowiązków służbowych; ustalenie wymiaru pełnej emerytury pracownikom państwowym po upływie 5 lat służby, którzy stali się niezdolnymi do pracy wskutek paraliżu, utraty wzroku itp.

Wiec podnosi z całym naciskiem, że obecne uposażenie pracowników państwowych wraz z dorywczymi zasiłkami nie wystarcza na najprostszą egzystencję życiową, krzywdzi bezlitośnie całą warstwę społeczną, z dotkliwą szkodą dla Państwa, skazując ją na ostatnią nędzę i zdemoralizowanie, że dalsze trwanie bierności w tym względzie i stosowanie półśrodków jest niemożliwem i że odpowiedzialność za wywołane faktami takimi, jak głód i chłód, ustanie wszelkiej pracy państwowej obciąży jedynie miarodajne czynniki, jeśli bezzwłocznie nie przystąpią do zastosowania uposażeń pracowników państwowych do koniecznych wymogów życia.

Wiec żąda z całą świadomością możności i najwyższego po temu czasu:

Bezzwłocznej rewizji ustawy o uposażeniu i przydziału do stopni służbowych, oraz zupełnej unifikacji pod tym względem wszystkich pracowników państwowych Rzeczypospolitej, a zanim to nastąpi:

Natychmiastowego przyznania takich dodatków do płac, któreby ściśle były zastosowane do cen targowych i wartości waluty.

Uzasadnionego tą samą, a nawet większą drożyzną zrównania pod względem poboru dodatku drożyźnianego wraz z dodatkiem nadzwyczajnym w wysokości 1/5 dla Lwowa i Krakowa z Warszawą i Łodzią i usunięcia w ten sposób uprzywilejowania tych miejscowości z rażącą wprost krzywdą Małopolski.

Zniesienia niesprawiedliwego już dzisiaj podziału miejsc służbowych na pięć, a zastosowanie tylko trzech klas miejscowości do wymiaru dodatku drożyźnianego.

Wiec wyraża niezłomne przekonanie, że sprawy pracowników państwowych w interesie państwa muszą być traktowane jako sprawy pierwszorzędnej wagi.

Zebrany na wiecu ogół pracowników państwowych zarazem nie wątpi, że wszystkie partje, stronnictwa i kluby polityczne wezmą żywy współudział w obradach sejmowych nad położeniem i ustawami dotyczącymi pracowników państwowych.

W końcu wiec wzywa wysoki rząd, ażeby w interesie państwa porzucił twarde stanowisko nieprzejednane odnośnie do swoich przedłożeń i uwzględnił także życzenia, wypowiedziane w odpowiedni sposób przez pracowników państw.

Przemawiali: pos. Adam, uważający rezolucję za najzupełniej słuszną, pp. Orzech, del. z Sokala Słowik, p. Wierzbicka, del. z Ropczyc Solarski, Liśnikowski, Roslander, Biliński, Łomnicki, del. związku zaw. kolej. Łukasiewicz i wielu innych. — Z powodu spóźnionej pory, zredagowanie telegramu do rządu nastąpi dziś.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcja nie bierze odpowiedzialności).

KRONIKA SPORTOWA.

„Czarni I." wyjeżdżają do Krakowa, gdzie rozegrają w niedzielę 24. bm. match z tamtejszą „Wisłą".

„Rewera" (Stanisławów) — „Czarni II." Zawody w piłce nożnej tych drużyn o mistrzostwo klasy B, odbędą się w niedzielę 24. bm. o godz. 6 popoł. na boisku T. Z. R. bez względu na pogodę.

Kursa giełdy zagranicznej.

Zurych. (PAT.) Kursa giełdy z 22. lipca. Berlin 7.97, Nowy Jork 608, Londyn 218.3, Medjolan 2690, Praga 7.9, Budapeszt 1.85, Zagrzeb 3.65, Bukareszt 8.3, Warszawa 0.32; Wiedeń 0.78, Austr. stempl. 0.80, Paryż 473.

Amsterdam. (PAT.) Giełda z 22. lipca. Weksle na Londyn 11.41 i pół, Berlin 414 i pół, Paryż 24.70, Szwajcarja 52.3, Wiedeń 0.42, Kopenhaga 48.45, Sztokholm 65.35, Krystjanja 41, N. Jork 317.75, Bruksela 24.1, Madryt 40.75, Włochy 1420.

OGŁOSZENIA.

Intendantura Okręgu Generalnego Lwów

L. 43226/21/II.

Obwieszczenie.

W dniu 6. sierpnia br. o g. 12-ej odbędzie się w tut. Intendanturze

licytacja

przez wnoszenie pisemnych ofert **na sprzedaż odcinków skór (podeszwowych i juchtowych) oraz starych zużytych żołnierskich trzewików w wadze około 40.000 kg. jakoteż starych szmat sukiennych i płóciennych około 20 wagonów**, partjami nie mniej, jak po 10.000 kg.

Odcinki i szmaty można oglądać codziennie z wyjątkiem niedzieli i świąt od godz. 11-ej do godz. 13-ej w magazynach W. O. Z. M. Lwów, Marcina 30.

Oferty z napisem: „Na kupno odcinków skór i szmat" należy wnosić w zapieczętowanych kopertach do Dyrekcji kancelarji tut. Intend. Równocześnie z ofertą należy złożyć wadjum po 100.000 Mp. do każdej partji 10.000 kg. odcinków skórnych lub szmat, w postaci kwitu depozytowego na wpłaconą sumę do kasy Kom. Gosp. W. O. Z. M. — Wadjum zostanie zwrócone natychmiast w razie nieprzyjęcia oferty.

Oferty należy wnosić do dnia 5. sierpnia 1921, g. 12-a. Wniesione po tym terminie oferty nie zostaną uwzględnione.

Wzór do oferty (dla reflektantów)

Lwów . . . . . dnia Niżej podpisany . . . . mający prawne zamieszkanie . wnoszę ofertę na kupno odcinków skór (starego obuwia lub szmat) znajdujących się w Wojskowym Okręgowym Zakładzie Mundurowym, Lwów Marcina 30.

Odcinki (stare obuwie lub szmaty) te obejrzałem uznaję dla siebie za odpowiednie i oferuję kupno tychże kg. po cenie Mk. . . . . za jeden kg franco magazyn W. O. Z. M. Lwów — Marcina 30.

W razie przyjęcia mej oferty, obowiązuję się zakupiony przezemnie towar zabrać i wywieźć własnemi środkami nie później, jak dnia . . . . po uprzedniem uiszczeniu całkowitej ceny kupna. W razie niedotrzymania przezemnie umowy, wadjum moje przepada na rzecz Skarbu Państwa.

Na wypadek nie wywiezienia z mej winy towaru, zakupionego w terminie wyżej ustalonym, obowiązuję się płacić Skarbowi Państwa po 1 Mk. dziennie od każdego niewywiezionego jednego kg.

Szef Intendantury:

5528 **Dąbrowski** w. r. pułkownik int.

Sprzedaż chleba ciemnego i białego.

W ciągu rozpoczynającego się tygodnia przystępuje Miej. Zakład Aprowizacyjny z powrotem do sprzedaży chleba ciemnego i białego. Ciemny chleb będzie sprzedawany we wszystkich sklepach miejskich oraz u następujących pp. kupców:

W dziel. I: Kapuściński, Chmielewskiego 6.
„ Rozumiłowski, Kochanowskiego 76.
„ Superlak, Pełczyńska 12.
„ Branicka, Dwernickiego 22.
W dziel. II.: Polak, Leszczyńskiego 5.
„ Czełen, Janowska 88.
„ Koroblowska, Kleparowska 17 A.
„ Eitinger, Źródlana 29.
W dziel. III.: Czysz, pl. Krakowski 3.
„ Justian, Teatyńska 7.
„ Teich, pl. Teodora 8.
„ Wolanin, Żółkiewska 133.
w dziel. IV. Bielecka, Łyczakowska 3.
„ Jaworska, św. Piotra 19. 1343
„ Babiniec Piekarska 26.
„ Justian, Hoffmana 5.
„ Karyniewski, Kurkowa 28.
w dziel. V. Torhowla, Rynek 36.
„ Mensch, Boimów 21.
„ Oźmiński, Halicka 7.
„ Maksymowicz, Sokoła 1.
w dziel. VI. Kozłowski, Grodecka 85.
„ Lenik, Mickiewicza 9.
„ Mazurczak, Orzeszkowej 11.
„ Wnuk, Lenartowicza 11.
„ Zacharjasiewicz, Głęboka 19.

Cena chleba ciemnego wynosi 40 Mk. za bochenek wagi 800 gr. i sprzedawany będzie za zaznaczeniem na legitymacji spożywczej dla rodzin obejmujących do trzech osób włącznie po jednym bochenku tygodniowo, dla rodzin, liczących ponad trzy osoby po dwa bochenki tygodniowo.

Wzywa się p. p. wymienionych kupców dziel. I. II. i III., by zgłosili się w kasie Zakładu celem wykupna asygnat na chleb w poniedziałek dnia 25. lipca, zaś p. p. kupców dziel. IV. V. i VI. we wtorek 26. lipca. Chleb jasny sprzedawany będzie w miarę zapasów, każdemu bez wyjątku wyłącznie w sklepach miejskich po cenie 100 marek za bochenek wagi 1 kg.

Miejski Zakład Aprowizacyjny.

Z Drukarni Polskiej pod zarządem Józefa Raczyńskiego we Lwowie ul. Chorążczyzny 31. Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Strolński.